

Patrząc na Jezusa Wodza

„Patrząc na Jezusa, wodza i dokończyciela wiary, który dla wystawionej sobie radości, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę, i usiadł na prawicy stolicy Bożej” – Hebr. 12:2 (BGd).

Żyjemy w czasach ostatecznych. Według przepowiedni ap. św. Pawła, w czasach trudnych nie tyle pod względem materialnym, ale moralnym, „ludzie (...) będą samolubni, chciwi, chępliwi, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowściągliwi, okrutni, nie miłujący tego, co dobre, zdradzieccy, zuchwali, nadęci, miłujący więcej rozkosze niż Boga” – 2 Tym. 3:2-4 (NP). Jedną z przyczyn takiego stanu jest moralny upadek autorytetów w państwie, religii, szkole, rodzinie. Ludzie potrzebują jednak takich autorytetów, nawet przysłówie mówi, że „słowa uczą, lecz przykłady pociągają”.

Nieszczęściem jest to, że niedoskonalni ludzie mają niedoskonałe umysły i wypaczone pojęcie autorytetu. Domagają się imponujących, wielkich, sławnych, silnych, ambitnych idoli. Takie błędne zrozumienie miała większość narodu żydowskiego podczas pierwszego przyjścia Pana Jezusa: „(...) I widzieliśmy go, ale nic nie było widzieć; czemuśmy go żądać mieli. Najwzgardzeńszy był, i najpodlejszy z ludzi (...)” – Izaj. 53:2-3 (BGd). Jakże odmienna była opinia apostołów o naszym Panu: „Widzieliśmy chwałę jego, jako jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy” – Jan 1:14 (BGd).

Słowo Boże podaje, że Pan Jezus nie tylko na ziemi był szczególną istotą, ale będąc poprzednio Logosem w niebie, zajmował najwyższe stanowisko po Bogu: „Na początku było Słowo, a ono Słowo było u Boga, a Bogiem było ono Słowo (...) Wszystkie rzeczy przez nie się stały, a bez niego nic się nie stało, co się stało” – Jan 1:1,3 (BGd). On „jest obrazem Boga niewidzialnego, pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych. Albowiem przezeń stworzone są wszystkie rzeczy (...) widzialne i niewidzialne, bądź trony, bądź państwa, bądź księstwa, bądź zwierzchności, wszystko przezeń i dla niego stworzone jest. A on jest przed wszystkimi i wszystko w nim stoi (...) Ponieważ się upodobało Ojcu, aby w nim wszystka zupełność mieszkała” – Kol. 1:15-17, 19 (BGd).

Ten sam apostoł napisał dalszą historię Pana Jezusa, że „będąc w kształcie Bożym, nie poczytał sobie tego za drapiestwo równym być Bogu, ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy kształt niewolnika, stawszy się podobny ludziom. I postawą znaleziony jako człowiek, sam się poniżył, będąc posłusznym aż do śmierci i to

śmierci krzyżowej” – Fil. 2:6-8 (BGd).

„Sam się poniżył – stał się podobny ludziom” – poniżył się nie tylko przez przyjęcie ludzkiej natury, ale urodził się w ubóstwie, wychowany był na uboczu, nie posiadał bogactw ani wpływów, nie uczęszczał do szkół, a jego krewni byli ludźmi prostymi. Jak bardzo był ubogi – zapytaj Marii, zapytaj trzech mędrców. Spał w żłobku należącym do kogoś innego. Po jeziorze pływał łodzią należącą do kogoś innego. Wsiadł na osiołka należące do kogoś innego. Jezus powiedział: „Liszki mają jamy, i ptaszki niebieskie gniazda, ale Syn człowieczy nie ma, gdzie by głowę skłonił” – Łuk. 9:58 (BGd).

Jako chłopiec zdumiewał nauczonych w Piśmie, jako mąż miał moc nad żywiołami. Chodził po morzu i słowem uciszał jego wzburzone fale. Uczył tłumy i leczył bez leków, a za usługi nie żądał zapłaty. Nie napisał żadnej książki, a jednak niewiele jest bibliotek, które mogą pomieścić książki napisane o Nim. Nie napisał żadnej pieśni, a stał się tematem wielu pieśni. Herod nie mógł Go zabić, szatan zwieść, śmierć zniszczyć, a grób zatrzymać.

Nieskazitelna czystość, znamienita wyższość intelektualna, skromna dostojność, cicha łagodność i bezkompromisowa sprawiedliwość połączona z uczynnością i niezłomną samoofiara, znamionowały Jezusa jako człowieka szczególnego i odmiennego od wszystkich.

Jezus Chrystus jednoczy w sobie siłę mężczyzny z dojrzałością, rozumem i doświadczeniem starca, idealizm młodzieńca, bogactwo serca niewiasty oraz bez troskie zaufanie niewinnego dziecka. Jezus jednoczy w sobie wszystkie szlachetne przymioty, które rozsięte są pomiędzy wszystkie pokolenia i rasy.

Żadna cnota nie jest Mu obca. Łączy w sobie największe zdolności z największą pokorą. Z najbardziej napiętą energią – największą łagodność, z odwagą największego bohatera – najbardziej służebną miłość. Trudno w Nim zauważyć dominującą cnotę, albowiem wszystko w Nim jest dominujące.

Chociaż Go prześladowano, nienawidzono, krytykowano, a jednak nigdy nie wymknęło się Jezusowi jakieś nierozważne słowo, nie zrobił najmniejszego kroku, którego by potem musiał żałować.

Cechowała Go modlitwa i praca. Nienawiść do złego, ale i współczucie dla złych ludzi. Miłość do Boga, ale i szacunek dla ludzi. Obieranie samotności, ale i oddanie się życiu towarzyskiemu, o ile tego wymagało Jego poświadczenie – uświęcenie i zbawienie dusz.



Pan Jezus był towarzyski. Matki mogły przynosić do Niego dzieci, a On je błogosławił. Ślepi, głusi, chorzy oraz wyrzuceni z miasta trędowaci mogli zwrócić jego uwagę na siebie i zostali uzdrowieni. Podczas odpoczynku przyjmował wielu narzucających się mu ludzi. Był zawsze i wszędzie dostępny, uprzejmy i pełen grzeczności

Jezus pokorny – nie obawiał się jeść z celnikami i grzesznikami, rozmawiać jako Żyd z Samarytanami. Nie krępował się iść pod dach rzymskiego setnika, rozmawiać z kobietami. Członkowie Sanhedrynu mogli go odwiedzać i rozmawiać z nim we dnie i w nocy. Będąc Panem zachował się jak sługa: umył nogi uczniom. Wielka pokora Pana Jezusa przejawiała się również w tym, że na swoich uczni wybrał ludzi prostych, skromnych, a nawet powszechnie pogardzanych, jak np. celnik Mateusz.

O najwyższych przymiotach mówił z prostotą i bez zastanowienia. Nie ma w Nim żadnej bojaźni, namysławiania się. On jeden wyrzekł wielkie słowo, którego żaden z ludzi nie może wyrzec: „*Któż mię z was obwini z grzechu?*” – Jan 8:46 (BGd).

Przeszedł zwycięsko potrójną próbę: próbę prawdy, gdyż każdy człowiek ulega błędowi; próbę świętości, gdyż grzech jest udziałem każdego i próbę zmartwychwstania, gdyż każdy ulega śmierci.

Żył dla drugich – wielokrotnie słyszeliśmy z ust Jezusa, że szczytem poświęcenia i miłości jest czynne, ofiarne życie dla bliźniego. Nie wyróżniał przy tym nikogo. Jezus najgłębsze myśli, najlepsze uczucia miłości i miłosierdzia rozdawał pełnymi rękami i dlatego przychodziły chwile, w których czuł potrzebę samotności, aby w modlitwie i skupieniu czerpać nowe siły z obcowania z Ojcem.

Jezus kocha najbardziej swego Ojca. Mówi, że to, co przekazuje innym, pochodzi od Ojca. Wszędzie dostrzega Jego działanie, a Jego wolę chce zawsze poznać i czynić.

Często z Nim rozmawia, a w czynieniu Jego woli nie oblicza kosztów, ani nie robi planów. Jezus działa jak dobre i posłuszne dziecko.

Jezusowi nie imponuje świat, ani jego kultura, czy też ziemski potęg. Chce tylko dawać i służyć, pomagać. Siebie usuwa w cień. W posiadaniu większych dóbr doczesnych widzi nawet przeszkodę do zbawienia. Największy dobroczyńca ludzkości miał małe potrzeby, ponieważ żył życiem duchowym, które jest życiem prawdziwym. Jezus szczęście ludzi widzi w miłości do Boga i bliźnich, i sam daje tego przykład.

Oto wypowiedź francuskiego pisarza (J. J. Rousseau) o Panu Jezusie:

„Co za słodycz i czystość w Jego obejściu, co za rozczulający wdzięk w Jego nauce. Jak wzniosłymi są Jego maksymy. Jak głęboka jest mądrość Jego słów. Jaka przytomność umysłu, co za delikatność i zdolność w Jego odpowiedziach! Co za panowanie nad uczuciem! Gdzie jest człowiek uczony, który by wiedział jak postępować, jak cierpieć i umrzeć, bez okazania słabości lub brawury?”

V Tom, s. 175

Napoleon Bonaparte jest autorem innej wypowiedzi:

„Od początku do końca Jezus zawsze jest tym samym – majestatycznym i prostym, nieskończenie srogim, ale i nieskończenie łagodnym. Na życie Jego publiczność zawsze miała oczy zwrócone; nigdy nie dał okazji, by można Mu coś zarzucić. (...) Jasny, stanowczy, spokojny (...) Nie można porównać Go z jakimkolwiek człowiekiem na świecie (...) Jego idee, uczucia i prawda, którą głosił, sposób rozmowy, jaką prowadził, są ponad ludzki i naturalny porządek rzeczy. (...) Wszystko w Nim jest bez porównania, wielkością, która mnie przygniata. Na próżno starałbym się uczynić zarzut – żaden się nie osłoi! Pokażcie mi życie podobne do życia Chrystusa?”

V Tom str. 175-176.

Pewien brat prowadził rozmowę z ateistą, który surowo krytykował chrześcijaństwo. Brat ten częściowo przyznawał mu rację, lecz w pewnym momencie zadał pytanie: „Czy masz jakieś zarzuty przeciwko Jezusowi?” Ateista z pewnym zażenowaniem odparł: „Nie, w samym Jezusie nie mogę znaleźć wady, on był doskonały.”

Prawdę powiedziałeś, odrzekł brat, i właśnie z tego powodu moje serce zostało pociągnięte do Niego. Im więcej patrzę na Jezusa, tym więcej rozpoznaję, że nie jestem takim, jakim On był, a tylko biednym, słabym człowiekiem. Powiedz mi jednak, czy ja nie mam prawa czuć się szczęśliwym i miłować Go, gdy poznałem, że Jezus umarł za mnie i tym sposobem zmazał moje winy, a przez swoje nauki uwolnił mnie z różnych błędów i słabości? Od chwili, gdy Go poznałem, umiłowałem całym sercem i jakiegokolwiek zło czynione przez tych, co mienią się być chrześcijanami nie zdoła mnie od Niego odciągnąć, gdyż zbawienie moje nie zależy od tego, co inni rzekomi naśladowcy Jezusa czynią, ale od tego, co On dla mnie uczynił.

Apostoł św. Paweł zaleca nie tylko, aby spoglądać na Jezusa jako Wodza, który jest godny najwyższej czci i posłuszeństwa, ale w Liście do Kolosan 1:27 (NP) podaje głębszą myśl – że Chrystus ma być „w was”. Nie oznacza to, że możemy dokonywać takich cudów i uzdrowień jak Chrystus, ale że powinniśmy posiadać takie usposobienie, pragnienie czystości, sprawiedliwości



ci, służby, miłości, jakie były w Chrystusie. Znaczyłoby to, że jeżeli Chrystus jest w nas, to nasze oczy, uszy, język, ręce, serce nie są już nasze, ale Chrystusowe. Są Jego własnością i używane są według Jego woli. Byłoby dobrze, abyśmy sobie uprzytomnili i zapytali sami siebie czy na to, na co chcą patrzeć nasze oczy, patrzyłyby oczy Chrystusa (np. w telewizji)? Czy jego uszy słuchałyby zawsze tego, czego my słuchamy? Czy nasz język będący własnością Chrystusa, mówiłby takie słowa i takim tonem? Czy serce pozwalałoby na takie uczucia? *„Nie jesteście sami swoi. Albowiemeście drogo kupieni. Wystawiajcież tedy Boga w ciele waszym i duchu waszym, które są Boże”* – 1 Kor. 6:20 (BGd).

Apostoł św. Paweł starał się żyć tak, jak o sobie napisał: *„Żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus”* – Gal. 4:20. On też napisał, że: *„Bóg, które przejrzał, te też przeznaczył, aby byli przypodobani obrazowi Syna*

jego” – Rzym. 8:29 (BGd).

Mamy więc doskonały, piękny wzór. Potrzeba dużo ustawicznej, codziennej pracy, aby go osiągnąć. Chrześcijanin nie może być zadowolony z posiadanych przymiotów, ale w ustawicznym ich rozwijaniu i pomażaniu może znaleźć zadowolenie. Starajmy się więc wykonywać to chwalebne dzieło, które daje nam szczęście w tym życiu i zapewnia przyszły żywot wieczny.

Niechaj piękność Jezusa się we mnie lśni,
Jego odbłaskiem niech będą moje dni!
O, niech Duch mocą swą zawsze kieruje mną!
O, niech życie Jezusa się we mnie lśni!

Jakubowski Mieczysław

R-
„Straż”